

Jakub Pyda: Rewolucja czy apokalipsa?

Jaką formę ma przybrać doświadczenie, które – jak w przypadku Orzeszkowej czy Zdziechowskiego – zbliża się raczej ku historiozoficznemu finis niż ku genesis? – pisze Jakub Pyda w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Stulecie października.

„Duch mój łączy się z duchem Zygmunta”

„Czy tu idzie tylko o «białe dwory»? Lękam się, aby nie sprawdzało się proroctwo Krasińskiego i aby nie szło tu – mówiąc językiem *Nie-Boskiej* – o «zmianę plemienia»... Ja teraz wiele, wiele żyję z duchem Krasińskiego”[1] – pisała Eliza Orzeszkowa, wyznając swój przestach w związku atmosferą nagłych przemian po rewolucji 1905 roku. Niepokój? A może to coś więcej niż lękliwa troska o sytuację społeczno-polityczną? Ireneusz Sikora, komentując te słowa pisarki, wprost sugeruje, że był to wyraz głębokiej obawy, aby „rewolucja nie stała się dla polskiej zbiorowości na Kresach doświadczeniem społecznej Apokalipsy”[2]. Doprawdy zastanawiająca jest ta eschatologiczna wrażliwość, która – poniekąd za pośrednictwem myśli i twórczości Zygmunta Krasińskiego – w tym szczególnym momencie dziejowym stała się udziałem autorki *Nad Niemnem*. Przywołaną formułę „zmiany plemienia” dopełnia w *Nie-Boskiej komedii* niejako wypowiedź Męża (Hrabiego Henryka) podająca w wątpliwość sensowność czynu rewolucyjnego: „Daremne marzenia – kto ich dopełni? – Adam skonał na pustyni – my nie wrócim do raj”[3]. Wydaje się jednak, że nie chodzi o samo kwestionowanie działań politycznych. Pobrzmiewa tu głucho i boleśnie poczucie z jednej strony egzystencjalnego

osierocenia, z drugiej zaś – oderwania się od przedustawnego, pierwotnego stanu szczęśliwości. Jest to w istocie głęboka świadomość istnienia grzechu pierworodnego. Krasiński w słowach, które natchnęły Elizę Orzeszkową, wyraża wręcz przekonanie, że każda próba zaprowadzenia raju na ziemi będzie wieść do królestwa śmierci, do „spróchniałego Edenu”. Jest tylko martwy Adam i pustynny nieurodzaj.

Romantyczna wizja „czasów ostatecznych” napiętnowuje apokalipsę nieprzejednanym doświadczeniem katastrofizmu. Zupełnie tak jakby nad wiarą w nadejście Nowego Jeruzalem górowało przekonanie o wszechpotędze i wiecznotrwałości Wielkiego Babilonu

Lektura opinogórskiego twórcy zbliża Orzeszkową ku historiozoficznej ciemności. Rok przed rewolucją 1905 roku pisała jeszcze i tak: „Po wsiach naszych zaczynają się już napady na dwory i grabieże, pierwsze sceny z *Nie-Boskiej komedii*. Duch mój łączy się z duchem

Zygmunta i jego bólem”[4]. Moglibyśmy zapytać: „Skąd tu tyle eschatologicznego mroku”? Wydaje się, że romantyczna wizja „czasów ostatecznych” napiętnowuje apokalipsę nieprzejednanym doświadczeniem katastrofizmu. Zupełnie tak jakby nad wiarą w nadejście Nowego Jeruzalem górowało przekonanie o wszechpotędze i wiecznotrwałości Wielkiego Babilonu. A były to przecież dopiero pierwsze lata „najkrótszego wieku w historii”. Pełnej realizacji katastrofizmu historiozoficznego Eliza Orzeszkowa nie dożyje. Odchodzi w 1910 roku, siedem lat przed wybuchem rewolucji październikowej. Kolejne słowa tego testamentu ostatniego pokolenia „starego świata”, tego świadectwa żałosnego schyłku dopisuje między innymi Marian

Zdziechowski. Rewolucja bolszewicka stała się dla niego nie tylko stale powracającym przedmiotem namysłu, lecz także – a może przede wszystkim – niezbywalnym piętnem.

W wydanych w 1920 roku *Wpływach rosyjskich na duszę polską*, przywołując się na stanowisko Nikołaja Bierdiajewa, pisał: „Rosjanin pragnie nie mniej i nie więcej, jak zupełnego przeobrażenia życia i zbawienia świata, to cecha rasowa – i z cechą tą wiąże się wszystko, co rzeczywiście wielkie i oryginalne w kulturze rosyjskiej[5]”. Nadzieja przewyciężenia odpornej ziemskiej materii oraz kształtowania grzesznej natury człowieka to prawdziwie szlachetne powołanie. Zdziechowski jednak dostrzega wyraźną i dojmującą aporię prometejskiego posłannictwa (jeżeli figurę Prometeusza w odniesieniu do kręgu bizantyjskiego w ogóle wypada tu przywoływać). Zagrożenie, jego zdaniem, kryje się w maksymalistycznym, całościowym charakterze postulowanego światopoglądu. Dochodzi tu to zderzenia horyzontu transcendentnego i immanentnego; horyzontu metafizycznego i politycznego. Nasz słownik wyczerpuje się podczas próby opisanie (meta)politycznej transgresji i ideowego kolapsu. I tak właśnie – konstatuje Zdziechowski – „ideę demokratyczną rewolucja rosyjska doprowadziła do absurdu”[6]. Dlaczego? Ponieważ „Rosja, usadowiwszy na tronie carów «kożuch barani» (frazą powtórzona za Aleksandrem Hercenem – J.P.), wręczyła mu władzę nad rzeczami wszystkimi na ziemi i na niebie, nie wyłączając ruchów ciał niebieskich”[7].

Adam genezyjski, Adam rewolucyjny

Mogłoby się jednak wydawać, że dostrzeżona przez Bierdiajewa potrzeba przeobrażania rzeczywistości, nieustannego określania miary rzeczy jest czymś w pełni uzasadnionym. To w końcu zadanie Pierwszych Ludzi – dać

przedmiotom właściwą nazwą, określić ich tożsamość. Co więc bezwzględnie różniłoby Adama genezyjskiego od Adama doby rewolucji? To, że synowie bolszewickiego przewrotu, nie postępują w imieniu żadnego autorytetu. To czas post-autorytetu, czas „śmierci Boga”. Zdziechowski tu dostrzega istotę rewolucyjnego zła: „Niszcząc ideę Boga, tym samym niszczy się ideę człowieka jako istoty noszącej w sobie obraz i podobieństwo Boże”[8]. Ideologia bolszewicka, przyjmując niejako w spadku po romantykach wizję podmiotu, tego „absolutnego rozstrzygalnika”, degradowuje go, kwestionując ideę indywidualizmu na rzecz proletariackiego bytu zbiorowego. Instancja „Ja” jednak tutaj kruszeje, przenicowuje ją materialistyczna doktryna bolszewizmu. Adam rewolucji – przeczuwa to jakby Zdziechowski – strącając koronę z głowy Chrystusa, wydziedziczając się z rodu Boga Ojca, nicościuje sam siebie. Choć objawia treść nowej ewangelii „czerwonego terroru”, neguje istnienie Słowa. Może więc jest tak, że „momentu rewolucyjnego” nie oddaje dobrze Marksowska formuła z *Tez o Feuerbachu* – że „filozofowie dotąd tylko objaśniali świat, chodzi jednak o to, by go zmieniać”. Objaśnianie ma bowiem w sobie coś z objawiania. Objawienie z kolei nie może się zrealizować w obrębie dyskursu totalnej negacji. Litera bolszewickiej ideologii jest antyliterą. Ów moment rewolucyjny byłby więc wołą przeobrażania rzeczywistości, lecz fundowaną na pustce. Słowo, które Ciałem się stało? Nie ma ani Słowa, Ciało zaś zapada się w próżnię. Tak, bolszewizm – w świetle stanowiska Zdziechowskiego – jest polityczną realizacją nihilizmu. „To antyreligia, spychająca z wyżyn człowieczeństwa w otchłań znikczemnienia”[9].

Jaką formę ma więc przybrać doświadczenie, które – jak w przypadku Orzeszkowej czy Zdziechowskiego – zbliża się raczej ku historiozoficznemu *finis* niż ku *genesis*? Rzeczą nieprawdopodobną byłoby odmówić świadkom tych wydarzeń prawa do pesymizmu, do ponurego fatalizmu. Niezwykły wydaje mi się natomiast ten moment, w którym rozczarowanie ziemskim losem prowadzi nieodwracalnie do „schyłkowej lektury” Apokalipsy św. Jana. Moglibyśmy zapytać dlaczego w obu przypadkach (Orzeszkowej i

*Adam rewolucji – przeczuwa to
jakby Zdziechowski – strącając
koronę z głowy Chrystusa,
wydziedziczając się z rodu Boga
Ojca, nicościuje sam siebie*

Zdziechowskiego) w
tej osobliwej
„kasandrycznej
hermeneutyce”
pośredniczy
pierwiastek
romantyczny? Czyżby
za jego sprawą
apokaliptyczność

ulegała redukcji w form wyłącznie (bądź niemal wyłącznie) katastroficznych?
I kto jest inicjatorem tej romantycznej eschatologii? Być może jest tak, jak
pisał sam Zdziechowski. Że dopiero „romantyczna, bo romantycznie
wyolbrzymiająca siłę człowieka religia postępu stawia w końcu nad ciemnymi
wodami pesymizmu”[10].

Przypisy:

[1] E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 4. Do druku przygotował i komentarzami
opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1958, s. 206-207.

[2] I. Sikora, „Są tam prawdy opokowe...”. Eliza Orzeszkowa czyta
Kraśińskiego, [w:] *Romantyczne repetycje i powroty*, red. A. Czajkowska, A.
Żywiołek, Częstochowa 2011, s. 293.

[3] Z Kraśiński, *Nie-Boska komedia*, [w:] tegoż, *Dzieła literackie*, oprac. P.
Hertz, Warszawa 1973, s. 392.

[4] E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, dz. cyt., t. 6, s. 209-210.

[5] M. Zdziechowski, *Rusyfikacja a rewolucja*, [w:] tegoż, *Wpływy rosyjskie na duszę polską*, Komorów 2009, s. 92.

[6] Tamże, s. 113.

[7] Tamże, s. 114.

[8] M. Zdziechowski, *Jak upadają cywilizacje*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, wstęp, wybór i redakcja M. Zaczyński, Kraków 1993, s. 446.

[9] M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, dz. cyt., s. 529.

[10] M. Zdziechowski, *Wstęp*, [w:] tegoż, *Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa*, t. 1, Warszawa 1993, s. XVII.